

Bilet na metro

Autor: Antonina Fortuna, kl. IIb

Wreszcie koniec roku. Był piątek, jakoś po 18 jechaliśmy z Emmą, Liamem i Ryanem na koncert. W Nowym Yorku były straszne korki. Trzydzieści stopni i ledwo działająca klimatyzacja, słońce raziło mnie tak bardzo, że ledwo widziałam drogę, ale nie zwracałam na to uwagi, wreszcie mogliśmy nie myśleć o egzaminach, nauczycielach, o tym czy zdążymy na lekcje. Byłam szczęśliwa, nie mogłam się doczekać tych wakacji, w radio leciało „Everybody Wants To Rule The World”, otworzyliśmy wszystkie okna i śpiewaliśmy. W pewnym momencie światło tak mnie oślepiło, że zakręciło mi się w głowie, nic nie widziałam, czułam tylko, jak bardzo szybko jedziemy i nagle jakby wszystko stanęło...

Obudziłam się. Leżałam na łóżku, pokój wydawał mi się znajomy, ale inaczej urządzony, na ścianie wisiał plakat Madonny, a obok leżał jakiś odtwarzacz VHS, przez chwilę myślałam, że spałam w piwnicy. Spojrzałam na zegarek, była 7:45, moja mama weszła do pokoju ubrana jak na jakąś imprezę w stylu lat 80-tych...

- Wstawaj Laura! Spóźnisz się do szkoły- krzyknęła.
 - Mamo, przecież jest 1 lipca, wakacje!
 - Dziewczyno, co ty mówisz, jest poniedziałek, dzisiaj ojciec Cię nie odwiezie, pojedziesz metrem, będzie za 10 minut, ubierz się - powiedziała jeszcze głośniej.
- Wstałam i poszłam do kuchni, cały dom wyglądał jak jakieś muzeum, stare meble, telewizor tak mały, że myślałam, że to komputer. Spytałam się mamy, gdzie mój telefon, a ona wskazała na cegłę z wystającą antenką. Myślałam, że żartuje.
- Dobra, bardzo to zabawne, wkręcacie mnie tak? - powiedziałam ironicznie.
 - Słucham?- spytał ojciec z zakłopotaniem.
 - Czemu nie powiedzieliście mi, że urządzenie jakieś przyjęcie tematyczne?

Nagle zobaczyłam kalendarz wiszący nad kuchenką, na którym widniała data 1987. Poczulałam jak serce zaczęło szybciej bić, wyszłam z domu tak szybko, jak jeszcze nigdy wcześniej. Przynajmniej ulica wyglądała normalnie, ale ludzie na niej już nie. Wbiegłam w ostatniej chwili do metra, uświadomiłam sobie, że nie zdążyłam nawet przejrzeć się w lustrze, w odbiciu szyby zobaczyłam, że mam na sobie ubrania, których nigdy nie widziałam, może w „Gorączce Sobotniej Nocy”. To wszystko było tak nierealne... Byłam przerażona. Nie mogłam uwierzyć w to, co mnie spotkało.

Weszłam do szkoły, czułam się, jakbym była tu pierwszy raz, chociaż spędziłam tam 6 lat swojego życia. Emma biegła do mnie z końca korytarza, miała na sobie dzwony i wielki różowy sweter.

- Laura! Gdzie ty byłaś przez całą noc?! Szukaliśmy ciebie z chłopakami- powiedziała zmartwionym głosem.
- Emma, Boże jak dobrze, że cię widzę, nie uwierzysz, co się stało. Jechaliśmy na koncert i strasznie raziło mnie słońce, dziwnie się poczułam i nagle obudziłam się w pokoju, który wyglądał jak z poprzedniej epoki i jeszcze na kalendarzu była..

– Słuchaj, brałaś coś wczoraj, bo gadasz jak nienormalna, może miałaś jakieś halucynacje?! - przerwała mi, wybuchając śmiechem. Chodź, bo spóźnimy się na biologię - powiedziała szybko i pociągnęła za rękę.

Siedziałam na lekcjach i zastanawiałam, jak mogło do tego dojść; czy to możliwe, żeby przenieść się w czasie, czy to sen. Od razu po szkole poszłam do domu. Nie mogłam się przyzwyczaić do tego, że nie mam w ręce telefonu, instagrama czy facebooka, nie mogłam normalnie posłuchać muzyki. Włączyłam radio, zapomniałam, jak dobra jest stara muzyka, zaczęłam tańczyć i śpiewać. Otworzyłam szafę, zaczęłam przymierzać wszystkie rzeczy, trochę się cieszyłam, zawsze chciałam mieć takie ubrania. Zauważyłam, że pod szafką nocną leżał album, w środku było pełno zdjęć, na których stałam z moimi znajomymi w miejscach, których nigdy wcześniej nie widziałam. Była tam fotografia z moich pierwszych urodzin z datą 1970.

Następnego dnia rano obudził mnie telefon od Liama. Zapytał czy chcę iść z nimi do kina samochodowego. Zgodziłam się, bo nie miałam nic innego do roboty, ciężko mi było odnaleźć się w nowej rzeczywistości, ale zaczęła mi się podobać, w końcu zawsze marzyłam o tym, by zobaczyć, jak wyglądało życie kiedyś, kiedy nie było mediów społecznościowych, internetu i innych rzeczy, które tak naprawdę zniszczyły relacje międzyludzkie. Podjechali po mnie starym chevroletem, był niesamowity. Cały wieczór słuchaliśmy muzyki, opowiadaliśmy o planach na nadchodzące wakacje. Wszyscy byli jacyś bardziej szczęśliwi, nikt nie chwalił się na jakie ma buty albo ilu ma obserwujących na instagramie. Zobaczyłam, że życie może wyglądać inaczej.

Minęło parę tygodni, przyzwyczaiałam się do mojej nowej rzeczywistości, pokochałam ludzi, ten świat i to wszystko, czego wcześniej nigdy nie doświadczyłam. Codziennie myślałam nad tym, co spowodowało to zdarzenie, ale postanowiłam nikomu o tym nie mówić. Był piątek, zaczynał się weekend, wracałam ze szkoły, włączyłam radio, nagle usłyszałam tę samą piosenkę, która leciała w dzień, kiedy jechaliśmy razem na koncert w pierwszy dzień wakacji. Przez okna wpadło tyle światła, nic nie widziałam, straciłam panowanie nad kierownicą, uczułam, że to już koniec. Otworzyłam oczy, siedziałam w aucie, zauważyłam, że wszyscy wyglądają normalnie, na kolanach leżał mój smartfo. Liam, Emma i Ryan patrzyli na mnie z przerażeniem.

– Przez 10 minut nie było z tobą żadnego kontaktu, jakby Cię tu nie było - powiedział Ryan, wpatrując się we mnie.

– Emma, co się stało, nieźle nas przestraszyłaś.

– Ja przecież byłam ..., a wy wyglądaliście jak z ...- ledwo wydusiłam z siebie te parę słów.

Staliśmy na parkingu przed stacją, wciąż nie mogłam dojść do siebie, byłam wykończona, jakbym przebiegła maraton. Było tak gorąco, że sięgnęłam do plecaka po wodę. Wypadł z niego bilet na metro z poniedziałku 1987 roku.